

Marek SŁOŃ
Instytut Historii
Polskiej Akademii Nauk

Blisko źródła czy Czytelnika? Refleksje na marginesie edycji rachunków szpitalnych z 1495 roku

Rüdiger Braun, wieloletni dyrektor szpitala Ducha Świątego w Würzburgu, ma na polu edycji źródeł zasługi warte przypomnienia. Sam wydał najwcześniejsze dokumenty dotyczące tego szpitala wraz z obszernym komentarzem oraz najstarszy spis posiadłości placówki z 1573 r.¹ Dokumenty z byłego archiwum szpitalnego aż po 1499 r. ukazały się w formie regestów². W pracy nad obecną edycją pierwszej zachowanej księgi rachunkowej³ mógł więc już korzystać zarówno z własnych, bogatych doświadczeń, jak również z opracowanego już korpusu źródeł dotyczących tego szpitala w średniowieczu. Wybrał nowatorską formę, która stanowi interesującą propozycję dla przyszłych wydawców. Z tego też względu książka warta jest szerszej refleksji, nie tylko ze strony badaczy dziejów szpitalnictwa lub miasta Würzburga.

Bürgerspital w Würzburgu to prywatna fundacja mieszczańska z początku XIV w., która szybko przeszła pod kuratelę Rady i stała się główną placówką dobroczynną miasta. W końcu XV w. posiadała już znaczny majątek, na który składały się przede wszystkim różnorodne czynsze i nieruchomości. Pierwszym źródłem, które umożliwia względnie precyzyjną analizę gospodarki szpitalnej, jest księga rachunkowa z 1495 r. Rękopis liczy 73 zapisane strony i został sporządzony przez ówczesnego szafarza (*Spitalmeister*).

Rüdigerowi Braunowi udało się zrealizować jednocześnie trzy podstawowe cele, które powinny przyświecać każdemu przedsięwzięciu edytorskiemu. Udostępnił cały zabytek w formie możliwie bliskiej oryginałowi (faksymile rękopisu) i jak najwygodniejszej dla użytkownika (tabele i streszczenia fragmentów narracyjnych), a towarzyszący im komentarz sprawia, że książkę czyta się z przyjemnością. Ten układ, czyli 1. pełen obraz manuskryptu, 2. jego opracowana, skrócona i uporządkowana forma, 3. merytoryczny komentarz, stanowiący zarazem przystępną formę narracyjną, wydaje się być rozwiązaniem idealnym. Zastrzeżenia, niestety liczne, wypada zgłosić jedynie w odniesieniu do realizacji tych ogólnych założeń.

Rękopis został oddany pod względem technicznym bardzo dobrze. Tylko strona tytułowa przedstawiona jest barwnie, pozostałe są czarno-białe. Porównanie tych dwóch technik skłania do wnio-

¹ R. Braun, *Ältestes Vermögensverzeichnis 1583*, Bürgerspital zum Hl. Geist, Selbstverlag, Würzburg 1998; tenże, *Frühe Urkunden des Spitals vor dem Hauger Tor (Bürgerspital) in Würzburg*, Schriften des Stadtarchivs Würzburg, hg. U. Wagner, Würzburg 2000.

² *Urkundenbuch des Bürgerspitals Würzburg 1300–1499*, bearb. von E. Schöffler, Fontes Herbipolenses. Editionen und Studien aus dem Stadtarchiv Würzburg, Bd. 8, hg. U. Wagner, Würzburg 2003.

³ R. Braun, *Die älteste Rechnung des Bürgerspitals von 1495*, „Schriften des Stadtarchivs Würzburg”, Heft 15, hg. U. Wagner, Verlag Ferdinand Schöningh, Würzburg 2005, ss. 166.

sku, że te ostatnie poddano obróbce komputerowej: tłu nadano barwę białą, natomiast litery przyciemniono do koloru czarnego. Uzyskany w ten sposób silniejszy kontrast generalnie ułatwia lekturę, choć skutkiem ubocznym tego zabiegu jest gorsze odzwierciedlenie najslabiej zaznaczonych linii. Wizerunek okładki na pewno jest zmniejszony: jego zewnętrzne wymiary na zdjęciu są niemal dwukrotnie mniejsze, niż w oryginale. Nie da się natomiast na podstawie samej edycji stwierdzić, czy i na ile zmniejszono obraz pozostałych stron. Dzięki dużemu formatowi książki (prawie A4) litery są duże i czytelne. Pełna informacja o tym, jakiej obróbce poddano obrazowy zapis rękopisu, powinna w każdym razie zostać podana. Innym mankamentem technicznym jest brak paginacji. Faksymile zajmuje w edycji zawsze całą stronę (parzystą), która ma swój numer — nie określa on jednak precyzyjnie miejsca danej strony w samym zabytku. Te drobne niedociągnięcia nie zmieniają faktu, że czytelnik może w pełni zweryfikować odczyt wydawcy, poczynić własne spostrzeżenia odnośnie pisma, układu treści na stronie, itd. Otrzymuje informację niemal równie pełną, jak w przypadku kontaktu z oryginałem.

Każdej stronie rękopisu towarzyszy (strona nieparzysta) oddanie jego treści w zmienionej formie oraz komentarz. Księga rachunkowa składa się głównie z zapisów wydawanych i otrzymywanych sum pieniężnych i naturaliów. Te dane zostały opracowane w formie tabel. Np. w przypadku czynszów podana jest suma w guldenach, markach (*Pfund, libra*) i denarach, następnie ewentualne świadczenia dodatkowe w naturze, rodzaj i położenie nieruchomości oraz imię i nazwisko płatnika. W ten sposób znajdują się tam wszystkie części składowe odnośnej zapiski. Forma taka jest bardzo wygodna dla użytkownika. Pozwala łatwo odnaleźć poszukiwaną informację, porównać dane z różnych miejsc czy sporządzać ich zbiorcze zestawienia. Te ostatnie otrzymuje zresztą czytelnik często również w gotowej postaci — np. na s. 41 znajduje się tabela sumująca wszystkie odnotowane w rejestrze czynsze. Jest to interesująca propozycja edytorska nie tylko odnośnie rachunków. Również inne źródła o ściśle określonym formularzu, jak np. urbarze, księgi gruntowe, rejestry immatrykulacji, itp. można udostępnić w podobny sposób, z niewątpliwym pożytkiem dla odbiorcy. Szkoda jedynie, że poszczególnym zapiskom nie nadano numerów, co pozwoliłoby na precyzyjne odwoływanie się do konkretnego fragmentu źródła bez konieczności cytowania go. Rodzi się też jedno zastrzeżenie natury ogólnej. Otóż tabele byłyby znacznie łatwiejsze w użyciu w formie elektronicznej. Również te zaprezentowane tutaj zostały sporządzone w takiej formie, o czym czytelnik dowiaduje się przypadkowo. Autor dziękując Dieterowi Reichertowi za sprawdzenie danych liczbowych za pomocą komputera (s. X). Możemy się więc domyślać, że wydrukowane tabele pochodzą z arkusza kalkulacyjnego. Jest bardzo prawdopodobne, że historyk pragnący wykorzystać omawiane tu źródło również będziec posługiwał się takim narzędziem. Będziec więc musiał ponownie wprowadzić wszystkie dane w odpowiednie pola arkusza. Biorąc pod uwagę fakt, że one już funkcjonowały w tej postaci, jest to strata czasu. Co więcej, ponowne wpisywanie liczb i tekstów niesie ze sobą nieuchronnie ryzyko pomyłek. Byłoby więc z pewnością lepiej, gdyby udostępniono mu nie tylko wydruk, lecz również odpowiednie pliki. Można to zrobić na różne sposoby: dołączyć do książki dyskietkę lub CD-Rom albo przynajmniej zaproponować możliwość zamówienia ich u wydawcy, umieścić pliki na stronie internetowej i podać jej adres. Wszystkie te rozwiązania w niewielkim stopniu podnoszą koszt edycji.

Nie wszystkie informacje zawarte w księdze rachunkowej nadawały się do umieszczenia w tabelach. Część została więc opowiedziana przez wydawcę własnymi słowami we współczesnym języku niemieckim. Zabieg taki oznacza oczywiście wstępną interpretację źródła, a więc ingerencję w pierwotną treść przekazu. Biorąc pod uwagę możliwość natychmiastowej weryfikacji — obok widnieje przecież podobizna rękopisu — nie ma to jednak większego znaczenia. Aby oddać treść źródła można więc było wybrać formę nawet odległą od oryginału, a za to wygodną dla czytelnika. Wybór Brauna wypada więc uznać za słuszny. Niestety, poszedł on jeszcze dalej i wplótł owo opowiadanie w treść komentarza. Nie tylko w tym samym akapicie, ale nawet w jednym zdaniu można znaleźć i refleksje autora i streszczenie bądź tłumaczenie tekstu rękopisu. Nie są one oddzielone od siebie w żaden sposób.

Jakie możliwości nieporozumień niesie ze sobą takie rozwiązanie, dobrze ilustruje przykład ze s. 43. Odnośna strona rękopisu zawiera osiem różnorodnych, po części nietypowych płatności na rzecz szpitala. W tabeli zostały one więc ujęte jedynie skrótowo. Aby oddać pełną treść zapisek, informację o każdej z nich należało uzupełnić. Wydawca nie uczynił tego po kolei. Najpierw omówił dwie, które jego zdaniem wyglądały tajemniczo (*mysteriös*). Pierwsza dotyczyła zapłaty za — jak stwierdza Wydawca — wyżywienie i mieszkanie (*für Kost und Logis*) w szpitalu; jednak w odnośnym miejscu w rękopisie widnieje tylko wikt (*für kostung*). Autor całą swoją interpretację buduje na owym domyślnym mieszkaniu: mieszczanin Hansen mieszkał jakoby przez 14 tygodni w szpitalu, który miał służyć w tym przypadku za gospodę. Nie wspomina natomiast, że podana w źródle funkcja tej osoby — *Lohnlaufer* — pojawia się dalej na kartach księgi rachunkowej wśród wynagrodzeń dla szpitalnej czeladzi (s. 100); tam też autor, nie znając znaczenia tego terminu, sformułował w tym względzie prawdopodobną hipotezę (s. 101). Druga z tajemniczych zapisek dotyczy zapłaty za paliki do winnicy, gdzie autor w sposób rozsądny próbuje rozwiązać sprzeczność w podanych przez szafarza danych liczbowych (15 denarów za 150 palików, gdzie każda setka miała kosztować 4 denary). Następnie Braun sumuje ujęte na tej stronie w trzech notach spłaty długów i odnotowane sumy jeszcze z tego tytułu należne (*Restforderung*). Brak odniesień do konkretnych zapisek w połączeniu z błędem rachunkowym (33 zamiast 23 guldenów zaległych spłat) czyni to podsumowanie zupełnie nieczytelnym. Nawiasem mówiąc, zakwalifikowanie wszystkich trzech not do kategorii spłaty długów względem szpitala budzi wątpliwości: pierwsza zapiska wskazuje raczej na wykupienie czynszu od tej placówki⁴. Najwięcej miejsca poświęcił autor trzem wpłatom zinterpretowanym jako kupno prebendy. Najpierw sumuje zainkasowane pieniądze, co jest niewątpliwie komentarzem. Następnie wyjaśnia, że pierwsza z odnotowanych kwot (3 guldeny) to zaległa część zapłaty za miejsce w szpitalu — i nie wiadomo, czy jest to interpretacja autora, czy tłumaczenie tekstu źródła. Dalej czytamy, że do zapiski dołączono (*ergänzend ist eingetragen...*) adnotację o dacie śmierci prebendarza. Tu czytelnik ma prawo wnioskować, że jest to z pewnością informacja pochodząca z samego rękopisu, a nie od wydawcy. Tak jednak nie jest. Odnośna zapiska brzmi następująco: *Item iii guld[en] emgenomen[n] an Smacht[e]nberg schuld der em pfrundner gewesen ist vff mo[n]tag nach Circu[m]cision[e] d[o]m[ini] Im lxxxvi jar*. Nie jest to na tej stronie jedyna zapiska opatrzona datą; w tej drugiej nie ma żadnej wątpliwości, że chodzi o dzień płatności (*geb[i]n hat vff montag*). Z tekstu źródła dowiadujemy się więc jedynie, że w poniedziałek po święcie Obrzezania Pańskiego otrzymano 3 guldeny z długu od Smachtenberga, byłego prebendarza. Utożsamienie tego długu z kosztem zakupu prebendy (czyli miejsca w szpitalu) oraz domysł, że ów prebendarz już nie żyje, mają cechy prawdopodobieństwa — pochodzą jednak od wydawcy, a nie z tekstu źródła i jako takie powinny być podane. Tym bardziej odnosi się to do fałszywej informacji, jakoby w księdze rachunkowej odnotowano datę śmierci Smachtenberga⁵. Omawiając następną zapiskę Braun również formułuje sądy pewne (*19 Gulden schuldet ein Heinz Spiesz für einen Pfründnerplatz und 5 Gulden werden [...] bezahlt*), hipotezy (*für den offensichtlich noch nicht belegten Platz*) i wątpliwości (*Es scheint fraglich zu sein, ob der genannte Anwärter in das Spital ziehen und dann bleiben soll*), pozostawiając inne kwestie całkiem otwarte (*Der Gesamtpreis bleibt offen*). Podsumowując: niejaki Heinz Spiesz na pewno był winny szpitalowi 18 guldenów — z czego pięć już zapłacił — na prebendę, której prawdopodobnie jeszcze nie otrzymał i z której być może miał wcale nie skorzystać, a której łączna cena nie jest nam w ogóle znana. Owa zapiska nie wspomina jednak, przynajmniej wprost, o żadnym kupnie prebendy: *Item v guld[en] an xviii guld[en] schulden angenomen[n] vo[n] Heintz Spiesz de[m] pfrundner so er in das Spital pringen sol vnd pleibt noch schuldig xiiii guld[en] virdt ma[n] im schuldbuch*. Dowiadujemy się jedynie, że prebendarz Heinz Spiesz był winien 19 guldenów, z których 5 już zapłacił, a resztę ma przynieść do szpitala, co odnotowano w księdze długów. Domysł wydawcy, że chodzi tu

⁴ *Item xx guld[en] hawiguth emgenomen[n] vom Linhart Schott[e]n dem Sneider bey dem Plebawm zu Wurtzburg dauon er rats I guld[en] zins geb[i]n hat vff montag nach Cruce Invenc[i]on[e] im lxxxv jar*.

⁵ Samo przekonanie, że ów człowiek już nie żył, jest jedynie hipotezą, i to o kruchych podstawach. W innej zapisce na tej samej stronie autor interpretuje już identyczny zwrot (*em Pfründner [...] gewesen ist / gewest*) szerzej, dopuszczając możliwość opuszczenia szpitala przez prebendarza, por. niżej.

o zakup miejsca w szpitalu, może być słuszny — przemawia za tym fakt nazwania dłużnika prebendarzem. Ta sama okoliczność, oraz fakt zaksięgowania należności jako długu, wskazuje jednak jednoznacznie na transakcję już sfinalizowaną; w tej sytuacji pierwotna suma długu byłaby prawdopodobnie tożsama z ceną prebendy. Autor nie rozszerzył więc w żadnym stopniu informacji o tekście źródła zawartej w tabeli (*Heintz Spiesz, Pfründner: 5 guld. Pfründner-Rückstand, 15 guld. Restforderung*). Zasugerował jedynie błędnie, że jest tam wspomniany wykup miejsca w szpitalu i dodał własną interpretację, która nie wydaje się prawdopodobna. Komentarz do ostatniej zapiski na tej stronie sformułowany jest tak, że jeszcze trudniej domyślić się jej rzeczywistej treści. Autor dopuszcza możliwość, że może tu znów chodzić o prebendarza (*es könnte sich noch einmal um einen Pfründner handeln*), który — tu miejsce wyrażającego dystans trybu przypuszczającego zajmuje oznajmujący — po krótkim pobycie zmarł lub ewentualnie wyprowadził się, nie zapłaciwszy pełnej ceny prebendy. Oczywiście nie wiadomo, kontynuuje Braun, jak powinno się w tym przypadku postępować dalej (*Es ist offensichtlich unklar, wie man weiter verfahren soll*). Użyty w ostatnim zdaniu tryb oznajmujący sugeruje, że jest to osąd własny autora. W rzeczywistości jedynie to ostatnie zdanie i poddana w wątpliwość informacja, że chodzi tu o prebendarza, pochodzą ze źródła. Natomiast sugestia krótkiego pobytu w szpitalu i pokrycia tylko części kosztów prebendy nie znajdują w nim żadnego oparcia: *Item ii guld[en] emgenomen[n] an schaden schuld em pfründner gewest und was ma[n] im mer zuthun ist ungewies*. Spłacono zatem dwa guldeny za szkody na poczet długu byłego prebendarza i nie jest pewne, co należy dalej robić w tej sprawie. Interpretacja tej zapiski pozostawia wątpliwości i trudno się dziwić, że autor komentując ją wyraża różne przypuszczenia. Szkoda jednak, że zamiast odnieść się do istotnych elementów przekazu źródłowego (*schaden schuld*), snuje luźne dywagacje. Najgorsze jest to, że miesza je z treścią zabytku w ten sposób, że przynosi to więcej zamętu niż informacji.

Przedstawiony tu przykład jest skrajny: żadna inna strona nie zawiera tak wiele niestandardowych i trudnych do przetłumaczenia, streszczenia i interpretacji zapisek, a co za tym idzie — tylu błędów w ich edycji. Nie zmienia to faktu, że liczba i skala pomyłek w tym jednym miejscu pozwala na ocenę zastosowanej metody. Na pewno jest konieczne wyraźne oddzielenie treści źródła, także przetłumaczonej i opowiedzianej własnymi słowami, od komentarza i interpretacji wydawcy. Powinno się przy tym dążyć do jak najpełniejszego oddania informacji zawartych w oryginalnym tekście. W przypadku fragmentów o tak różnorodnej strukturze, jak przytoczone wyżej, wskazane wydaje się przytoczenie ich w całości lub przynajmniej zwrócenie uwagi czytelnikowi, że w tym miejscu konieczna jest lektura samego rękopisu.

Większość danych zawartych w omawianej księdze rachunkowej została oddana w tabelach i nie wymagała uzupełnień w towarzyszącym im tekście. Autor mógł więc skoncentrować się na komentarzu. Przede wszystkim wypada podkreślić jego dobry poziom literacki: uczynienie z rejestru dochodów i wydatków przyjemnej lektury to nie lada osiągnięcie. Autor swobodnie zmienia tematy, w różnym stopniu związane z widniejącym obok fragmentem rękopisu. Często precyzuje pochodzenie danej nieruchomości lub czynszu, korzystając z opublikowanych dokumentów szpitalnego archiwum. Podaje szczegóły z dziejów placówki, wyjaśnia przebieg prac w winnicy lub w folwarku, zestawia rozproszone po księdze informacje dotyczące różnych części majątku szpitala. Ta część komentarza, prowadzona blisko przekazu źródłowego (stanowiąca większość) jest bardzo użyteczna. Pewną przeszkodą jest jedynie jej nieco chaotyczny układ. Wybór omawianego zagadnienia nie zawsze da się bowiem uzasadnić treścią prezentowanego obok rękopisu. Lokalizacje pierwszego gmachu szpitalnego i powstanie do dziś zachowanej kaplicy omawia autor np. na marginesie czynszów płaconych przez placówkę z posiadanych przez nią nieruchomości (s. 137), a nie przy wydatkach na budynek szpitala i na kaplicę (s. 120–129). W odnalezieniu potrzebnej informacji bardzo przydatny byłby dobry indeks rzeczowy — czego nie można niestety powiedzieć o zamieszczonym w tej książce.

Wśród sporządzonych przez autora komentarzy znajdziemy też refleksje ogólne, dotyczące np. znaczenia terminu ubogi, zjawiska szpitalnych prebendarzy (s. 15), związku między rentą wykupną a lichwą (s. 25), roli muzyki w średniowieczu (s. 113) itp. Czynią one tekst barwniejszym,

pod względem merytorycznym są jednak zazwyczaj pozbawione wartości. Ich podstawę stanowi kilka haseł encyklopedycznych i wybrane rozdziały z najnowszej monografii dziejów Würzburga⁶. Względnie bogata jest jedynie — pomijając prace na temat samego *Bürgespital* — wykorzystana przez autora literatura dotycząca wina w średniowieczu. Znajduje to swoje odzwierciedlenie w dobrym poziomie rzeczowym odpowiednich partii komentarza (np. s. 69, 79, 88–99).

Na końcu książki autor umieścił bardzo użyteczne zestawienia i wzory do przeliczania miar i walu. Po skromnym zestawieniu literatury i wykazie skrótów następują indeksy. Obecność zestawienia rzeczowego (*Sachverzeichnis*, s. 160–161) powinna cieszyć; niestety, poziom jego wykonania czyni go mało użytecznym, gdyż zawiera nieliczne i przypadkowo dobrane hasła. Mamy tu np. alfabetyzację, martwą rękę; i sytuację gospodarczą (*Alphabetisierung, Tote Hand, Wirtschaftliche Situation*), a brak prebendarzy (np. s. 42–43), kazań (np. s. 121–122) czy łaźni (por. s. 115). Uwzględnione hasła też nie są kompletne — np. wspomnianego fragmentu na temat kościoła szpitalnego (s. 137) nie da się znaleźć przy hasle *Spitalkirche*. Niestety, podobnie nisko wypada ocenić dwa pozostałe indeksy: osób i miejscowości. W pierwszym (*Person- und Institutionenverzeichnis*, s. 157–158) znajdujemy np. wspomniany wyżej termin *Lohnlaufer*, oznaczający niesprecyzowaną bliżej funkcję wśród szpitalnej czeladzi. Hasło to niewątpliwie powinno się znaleźć w indeksie rzeczowym. Tu natomiast powinny być uwzględnione osoby pełniące tę funkcję, Hanssen (ewentualnie Hans Burger, s. 42 n.) oraz Linhardt (s. 100 n.), jednak żadnej z nich tam nie ma. Za instytucję zostały też uznane inne funkcje i zawody, od służącej i miejskiego pachołka (*Mägde, Bürgerknecht*), przez bednarza i kucharkę, aż po burmistrza i szpitalnego szafarza (ten ostatni z niepełnym wykazem stron, zob. s. 122–123). W zestawieniu miejscowości (*Ortsverzeichnis mit Flur- und Hofnamen*, s. 159–160) znajdujemy, co wypada odnotować z uznaniem, również nazwy ulic, bram i instytucji kościelnych. Jest on jednak dalece niekompletny. Np. spośród trzech punktów topograficznych występujących na analizowanej wyżej s. 42 jeden (*Randersacker*) jest odnotowany poprawnie, drugi (*Hof Kleebaum*) bez tej strony, trzeci zaś wcale (*Ochsenfurt*). Nie ma też w ogóle w indeksie hasła *Hauger Tor*, choć szpital w całej książce (m.in. tytuł na okładce i pierwszej stronie) występuje pod nazwą *Neues Spital vor Hauger Tor*. Można jedynie przypomnieć znany od dawna i jak widać wciąż aktualny postulat, by indeksy do wydawnictw źródłowych przygotowywać ze szczególną starannością.

Oceniając książkę lub wydawnictwo źródłowe najłatwiej wyliczać zagadnienia i dodatki, których zabrakło. Opracowanie nigdy nie będzie tak wyczerpujące, by zadowoliło wszystkich. W przypadku edycji opatrzonej tak szerokim komentarzem o jedną rzecz jednak upomnieć się wypada: o skrótową choćby analizę źródłozawczą. Tej w omawianej pracy nie ma prawie wcale. Nie pojawia się problem okoliczności powstania zabytku. Autor nie stawia pytania, czy jest to pierwsza spisana księga rachunkowa, czy też jedynie najstarsza zachowana. Jedynie przypadkiem, między wierszami możemy wyczytać, że znany jest rejestr z następnego roku (s. 149). Nie wiadomo, czy mamy przed sobą pełne zestawienie przychodów i rozchodów placówki. Na wstępie autor stwierdza, że jedynym wyjątkiem jest specjalna kasa dla folwarku Laub. Dalej czytamy jednak w tekście (s. 123), że w odniesieniu do szpitalnej łaźni odnotowano jedynie wydatki budowlane, natomiast pozostałe zawarte są w osobnym rejestrze. Z drugiej strony na kartach głównej księgi rachunkowej często przewijają się wypłaty na rzecz wspomnianego folwarku i łaźni (por. s. 115, 160). O tym, że omawiana księga jest czystopisem powstałym na podstawie niezachowanych rachunków bieżących i równolegle prowadzonych innych rejestrów, czytelnik może się przekonać dzięki samodzielnej lekturze rękopisu — wydawca w ogóle nie porusza tej kwestii. W braku analizy źródłozawczej można dopatrywać się przyczyny licznych niedociągnięć prezentowanej publikacji; utrudnia on też wykorzystanie tej edycji przez historyka.

Mimo licznych i zarazem poważnych zarzutów pod adresem książki Rüdiger Brauna wydawnictwo to trzeba uznać za bardzo pożyteczne. Udostępnił on badaczom ciekawy zabytek. Faksymile ręk-

⁶ *Geschichte der Stadt Würzburg*, Bd. 1: *Von den Anfängen bis zum Ausbruch des Bauernkrieges*, hg. U. Wagner, Würzburg 2001; ponadto *Handwörterbuch zur deutschen Rechtsgeschichte* (2 hasła), *Lexikon des Mittelalters* i *Lexikon für Theologie und Kirche* (po 1 hasle). Brak natomiast podstawowej lektury do omawianych zagadnień, jak np. Karla Bosla, Michela Mollata i Bronisława Geremka na temat ubóstwa.

kopisu, dane w tabelach i znaczne partie komentarza zawierają ogromny zasób informacji, które mogą być z powodzeniem wykorzystane przez badaczy. Książka może zresztą wywołać zainteresowanie nie tylko wśród zawodowych historyków i przyczynić się do popularyzacji wiedzy dotyczącej średniowiecznego miasta, jego szpitali, rachunkowości, gospodarki etc. Za największą zasługę wypada jednak uznać nowatorską koncepcję wydawania źródeł. Koszty omawianej tu edycji musiały być wysokie: kredowy papier, duży format i znaczna objętość publikacji nie są rozwiązaniami oszczędnymi. Trudno oczekiwać, by podobne zabytki — a z tego okresu zachowały się ich dziesiątki, jeśli nie setki z każdego dużego miasta w Europie Środkowej — mogły się ukazać drukiem w tej formie. Tę samą koncepcję, tj. podobiznę rękopisu z bazą danych i komentarzem, można opublikować znacznie taniej w formie elektronicznej. Byłaby ona zresztą pod wieloma względami wygodniejsza dla użytkownika. Czy edytorstwo źródeł późnośredniowiecznych pójdzie w tym właśnie kierunku, przekonamy się prawdopodobnie już w najbliższych latach.